DRUGIE WYDANIE PO KONFISKACIE.

JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Dnia 15 czerwca 1933 r. Cena 10 gr.

KATOWICE — KRÓL.-HUTA — SOSNOWIEC — DĄBROWA.

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej

Rok I. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310. № 30.

AGENTURY: Król-Huta, Tomasz Kubiak Biuro Prasy, ul. Marsz. Piłsudskiego Tarnowskie Góry, Kuchlewski, ul. Krakowska. Lubliniec, Morowicz, Rynek. Rybnik, Kuczera, ul. św. Jana 2. Pszczyna, Czyż, kupiec. Knurów, Stanisław Szędzichon Będzin, J. Hlawski, ul Małachowskiego 1 Czeladź, J. Giec, ul Kacza 7. Łazy, W. Jaworski, kiosk przy dworcu Ząbkowice, Krupa, Kościelna. Strzemieszyce, księgarnia Bagińskiej. Zawiercie, J. Piasecki, II-gi przejazd. Szopienice, Dudek, ul. Kościuszki 11. Swiętochłowice, Wolny, Rawy 2. Bieruń Stary, Jasiczek, Ogrodowa 4. Dąbrowa, Wieczorek, Staszica 33.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. Administrator przyjmuje od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił goni resztą, gdy znikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!**
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

O Polsko moja! Tu masz swoją wartę!
Stawiamy wszystko — na tę JEDNĄ KARTĘ!

Żądamy całkowitego odżydzenia Polski!

Żądamy konfiskaty zagranicznych kapitałów!

Stawiamy na jedną kartę — na kartę pracującego Polaka!

Z polityki zagranicznej.

Na czoło zagadnień wysuwa się konferencja gospodarcza. Jedni przywiązują do niej ogromne znaczenie — inni natomiast — i to, co wybitniejsi, porównują ją do wieży Babel. Wszystkie narody chciały wspólnym wysiłkiem wznieść wspaniałą budowę, ale zamiar spełznął na niczem, bo robotnicy różnych narodów nie mogli się porozumieć.

Państwom zebranym na konferencji w Londynie nie brak dobrych chęci usunięcia, względnie złagodzenia, kryzysu. Wszystkie pragną porozumienia. Cała trudność polega na tem, że każde z 67 państw rozumie co innego przez słowo „porozumienie".

Ameryka twierdzi, że „porozumienie" — to załatwienie sprawy długów. Państwa europejskie dowodzą natomiast, że takie załatwienie sprawy jest... nieporozumieniem.

W ub. wtorek przemawiali delegaci: Francji, Włoch, Południowej Afyki. Większości mówców wystąpiła przeciw inflacji. Amerykanin Hull zrzekł się udzielonego mu głosu. W tym samym dniu popołudniu przemawiał delegat Polski wicem. Kuc.

* * *

Stanowisko Angli w sprawie spłaty czerwcowej raty długów wojennych poruszyło sfery rządowe Ameryki.

Według „Herald Tribune" nota angielska proponuje tylko częściową spłatę czerwcowej raty.

* * *

Narodowi-socjaliści rozpoczęli w Austrji ożywioną działalność w Wiedniu.

Doszło do demonstracyi przed uniwersytetem, ratuszem, parlamentem, urzędem kanclerskim, na placu Szczepańskim i w dzielnicy dziennikarskiej.

Policja obstawiła gmachy rządowe w obawie przed agresywnemi wystąpieniami.

* * *

Paul Boucour przesłał do francuskiego ambasadora w Warszawie pismo, zawierające deklarację dla Polski.

Treść deklaracji zawiera zastrzeżenia Francji w sprawie paktu 4-ch. Najistotniejszą kwestją jest twierdzenie, że problem rewizji może być podnoszony tylko w drodze 19 art. paktu Ligi Narodów. Artykuł tem wymaga dla decyzji jednomyślności Rady z udziałem zainteresowanych stron.

Bądźmy samolubami.

Gdy zaczęto przykręcać śrubę deflacyjną i pod nóż poszły przedewszystkiem place pracownice, ostrzegaliśmy, że to rozwiązanie niczego nie rozwiązuje, że przeciwnie — obcięcie płac, obniżenie stopy życiowej warstwy pracowniczej, pogłębi kryzys w stosunku geometrycznym.

Dziś już wszyscy wiemy, co sądzić o polityce „zaciskania pasa".

Od półtora roku prasa bije na alarm, wskazując na groźny dla interesów Państwa, przyrost wpływał cudzoziemskich w życiu gospodarczem Polski.

Nie twierdzimy, że alarmy te przeszły bez echa.

Polska po półtorawiekowej niewoli, zasiadłszy na prawach równego przy stole obrad międzynarodowych, wniosła w atmosferę międzynarodową powiew świeżości i rzetelności, stanowiące nowość w systemie dyplomacji europejskiej.

W nastroju skruchy, jaki panował w salonach dyplomatycznych Europy, przerażonej skutkami matactw, które poprowadziły do Wielkiej Wojny, sylwetka moralna Polski, budziła sympatje i dawała nam złudzenie, że tygrysom wypadły kły, a sępom — szpony.

Pakt czterech „grubych ryb" ujawnił dopiero, jak bardzo myliliśmy się. Europa w dalszym ciągu rządzi się nie prawością, sprawiedliwością, pacyfizmem, i innemi górnemi hasłami, ale grubym, materjalnym interesem, któremu pokrewnego trzebaby szukać w korytarzach giełd lub gabinetach dyrektorów Viekersa, Schneidra, czy Kruppa.

Polska, wprzęgnięta w system umów międzynarodych, zobowiązań swych dotrzymuje solennie. Więcej, na terenie polityki wewnętrznej retuszuje swe posunięcia w imię bardzo daleko posuniętej lojalności względem państw sprzymierzonych.

Czy nie za daleko?

Najważniejszym problematem polityki współczesnej jest rozwiązanie trudności gospodarczej. Polska jest w tem szczęśliwem położeniu, że *trudności te może rozwiązać samodzielnie.*

Posiadamy nieprzebrane skarby bogactw naturalnych, posiadamy nadwyżkę rąk roboczych, posiadamy środki produkcji. Tylko te ostatnie znajdują się pod wpływami obcemi.

Przekonaliśmy się, że międzynarodowe próby przywrócenia zachwianej równowagi między produkcją a konsumcją są tylko — parawanem przeznaczonym do łudzenia cierpiących wskutek kryzysu mas. W rzeczywistości za tym parawanem rozgrywa się partja o wysokie stawki, które zamierzają podzielić między siebie „grube ryby".

Czy w tych warunkach Polska nie traktuje swych zobowiązań międzynarodowych, podejmowanych przecież w dobrej wierze, zbyt serjo?

Interes Państwa wymaga od nas roztrzygnięć na terenie wewnętrznym. Miraże międzynarodowych porozumień nie powinny nas dłużej powstrzymywać. Bądźmy egoistami.

Kroczmy drogą wytkniętą przez program N. S. P. R.

Proletarjusze polscy łączcie się w Narodowym Socjaliźmie dla walki z obcym kapitałem i żydostwem. Tędy prowadzi droga do likwidacji kryzysu.

Międzynarodowa Konferencja Pracy odrzuciła 40-godzinny tydzień pracy.

Na wtorkowem posiedzeniu Międzynarodowej Konferencji Pracy po dłuższej i ożywionej dyskusji odrzucono opracowany projekt wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy. Konferencja większością 69 głosów przeciwko 55 odrzuciła wniosek opracowania projektu układu międzynarodowego o wprowadzeniu 40-godzinnego tygodnia pracy. Właśnie w tym samym dniu na posiedzeniu Swiatowej Konferencji Gospodarczej w Londynie, premjer francuski Daladier oświadczył w swojem przemówieniu, że wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy jest jednym z warunków przezwyciężenia obecnego przesilenia gospodarczego.

Międzynarodowa Konferencja Pracy postanowiła wystosować do poszczególnych rządów „ankietę" w sprawie skrócenia godzin pracy. Materjały tej ankiety mają posłużyć za podstawę do nowego międzynarodowego układu, który będzie opracowany na Konferencji w przyszłym roku.

Nasz numer propagandowy.

W najbliższym czasie wydamy specjalny numer w powiększonej ilości egzemplarzy, poświęcony propagandzie naszego ruchu.

Kupcy i rzemieślnicy polscy mają wyjątkową okazję do rozpowszechnienia swoich towarów i swoich usług.

„Jedna Karta", jako jedyny polski dziennik narodowo-socjalistyczny, przestała być pismem lokalnem Śląska i Zagłębia. Rozchodzi się po całej Polsce!

Ogłoszenia do numeru propagandowego przyjmują nasze administracje w Katowicach (Krakowska 46) i w Sosnowcu (Dęblińska 1) oraz piśmiennie upoważnieni przedstawiciele.

Ogłoszenia te przyjmować będziemy tylko do dnia 23 czerwca.

Ze świata

Nowy miljoner.

Polak amerykański Franciszek Schultz, rodem z Stryja, zarobił trzy miljony dolarów na swoim wynalazku przyrządu do nitowania radjowych płytek żarówkowych.

Konnica japońska pod dowództwem kobiety.

Korespondent londyńskiego dziennika „Daily Express" donosi, że w wojnie z armją chińską w Dżeholu poważną rolę odgrywała konnica mandżurska w liczbie 2,000 jeźdźców pod dowództwem księżniczki Joszyko Kawaniszyna, córki księcia mandżurskiego i matki Japonki.

W bitwach pod Linkou i Kupeku, konnica, dowodzona przez księżniczkę, uratowała sytuację i wzięła czynny udział w pościgu wojsk chińskich.

Księżniczka Joszyko Kawniszyma pierwsza zawiesiła własnoręcznie sztandar japońsko-mandżurski na Wielkim Murze chińskim.

Skarby b. króla Alfonsa przewieziono w trzech wagonach.

Król Alfons hiszpański, przeczuwając widocznie przewrót, który miał go pozbewić tronu, zawczasu pomyślał o zabezpieczeniu swego bardzo znacznego majątku. Część tych bogactw wysłano już z końcem r. 1931 do Czechosłowacji, do zamku Lubochnia, własności hrabiego Jana Zamoyskiego. (Zamek Lubochnia położony jest niedaleko granicy polskiej, o jakie pół godziny drogi samochodem do Nowego Sącza). Trzy wagony, jakie nadeszły z Hiszpanji pod siłną strażą, zawierały starożytne meble, dzieła sztuki z 15 i 16 stulecia, przepyszne minjatury mistrzów szkoły hiszpańskiej i odrodzenia, rzeźby marmurowe, biżuterje i wyroby ze złota o wartości, która jest wprost bajkowa. O niesłychanej wartości tej przesyłki świadczy między innemi fakt, że skrzynie zawierały między innemi całe szczerozłote zastawy, 144 półmisków złotych i tak dalej.

Dzikie zwierzęta w oknach wystawowych.

Kupcy paryscy zastosowali w oknach wystawowych swoich sklepów specjalny sposób reklamy. Naprzykład w pewnym sklepie z ubraniami postawiono w oknie wystawowym trzy owce, nad któremi umieszczony napis głosił, że sprzedawane w tymże sklepie ubrania zrobione są z takiej wełny. W innym znów składzie kuśnierskim postawiono parę lampartów w klatce, a w jeszcze innych sklepach widzieć można inne zwierzęta.

Morderstwo polityczne.

Z Sofji donoszą, że w pobliżu Banku Narodowego został zamordowany szef biura tego banku Baff. Mordercę zdołano ująć po dłuższej walce z policją, w czasie której stawiał on rozpaczliwy opór i rzucił bombę. W końcu policja zdołała go obezwładnić. Jak wykazało śledztwo sprawca zamachu należy do organizacji macedońskiej Imro. W ciągu ostatnich trzech tygodni ofiarą komitadżów macedońskich padło w Sofji i w okolicy 12 zabitych i 7-iu rannych.

Zabójstwo policjanta.

Zbrodniarz ukrywa się przed policją.

Wieczorem, dnia 12 b. m. w lesie pod Halembą, znaleziono trupa st. post. Edwarda Copika z posterunku w Halembie.

Sledztwo wykazało, że parę godzin przedtem st. posterunkowy natknął się w lesie na jakiegoś podejrzanego osobnika, idącego w towarzystwie pewnej kobiety. W chwili, gdy policjant zatrzymał ich dla wylegitymowania, osobnik ów wyciągnął błyskawicznym ruchem rewolwer i jednym strzałem położył policjanta trupem.

Istnieje silne podejrzenie, iż zbrodni dokonał Roman Jarkulisz, 32-letni mieszkaniec wsi Czarny Las, który ukrywa się narazie przed policją.

Swiadkowie widzieli w krytycznym dniu Jarkulisza w towarzystwie 35-letniej Jadwigi Landelcowej, żony kolejarza ze Starej Kuźni, bawiących w lesie. Wszelki ślad po niej również zaginął, prawdopodobnie zbiegła wspólnie z Jarkuliszem, który przy sobie posiadał rewolwer, a po dokonaniu zbrodni zabrał ś. p. Copikowi jego broń służbową.

Szafował cudzym groszem.

Nieuczciwy komornik sądowy przed kratkami sądowemi.

Przed Sądem Okręgowym w Król.-Hucie stanął dn. 13 b. m. Franciszek Szafarz. Sz. był zatrudniony w charakterze komornika przy Sądzie w Król.-Hucie, do którego obowiązków należało ściąganie opłat za koszty sądowe.

Z zainkasowanych pieniędzy Sz. przywłaszczył sobie 3.400 zł. Machinacje niesumiennego komornika wykrył jego następca dopiero po przeniesieniu Szafarza na inne stanowisko.

Sumą powyższą przywłaszczył sobie Sz. w ten sposób, że wpisywał do list „klijentów" adnotacje, że „egzekucja była bezskuteczna". Na sądzie tłómaczył się, że ową kwotę zatrzymywał sobie jako zaliczkę na przysługujące mu djety.

Sąd był innego zdania i skazał go na rok więzienia, zawieszając wykonanie kary na 5 lat.

Kto żąda zmiany rządu — nie dopuszcza się przestępstwa.

Starostwo sandomierskie ukarało administracyjnie kilkudziesięciu chłopów-ludowców, za zbieranie podpisów pod rezolucjami, domagającemi się usunięcia rządów i ulżenia w obecnem położeniu wsi.

Sąd Okręgowy w Radomiu w kilku wypadkach zatwierdził wyrokiem represje starościńskie. Sprawa oparła się o Sąd Najwyższy w Warszawie, który rostrzygając kasację jednego z ukaranych chłopów Stanisława Czechowskiego, wydał zasadniczy uniewinniający wyrok. W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy stwierdził, że zbieranie podpisów pod rezolucjami, i krytykującemi rząd i domagającemi się jego zmiany — nie może podpadać pod artykuł 18 prawa o wykroczeniach, albowiem nie jest ani wyszydzaniem, ani lżeniem lub znieważaniem Państwa czy narodu", nie jest również „demonstracyjnem szerzeniem niechęci do Państwa lub instytucyj państwowych".

W myśl art. 107 Konstytucji — „wnoszenie, a tem samem i przygotowywanie wszelkiego rodzaju petycyj do rządu jest konstytucyjnie zastrzeżonem prawem każdego obywatela", przyczem „rząd nie może być identyfikowany z państwem". Art. 18 prawa o wykroczeniach właśnie mówi tylko o „demonstracyjnem okazywaniu niechęci dla Państwa lub instytucyj państwowych". Władze starościńskie utożsamiły rząd z Państwem i wielu okolicach ścigały chłopów.

Nr. sprawy w Sądzie Najwyższym II 2 K 213/33.

P. Gallot wyjaśnia.

W uzupełnieniu wiadomości o ustąpieniu wicemin. komunikacji p. Gallota – „Iska" donosi że p. J. Gallot po opuszczeniu swego stanowiska nie wróci do Modrzejowskich Zakładów — jak sam zapewnia, ani też nie obejmie dyrekcji Żyrardowskich Zakładów. Narazie p. Gallot będzie odpoczywał.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda, — wszyscy pod sztandar Błyskawicy! Nikomu nie wolno się uchylać od pracy! Nikomu nie wolno ograniczać się do śmiesznych i głupich frazesów lub do życzeń tak zwanej pomyślności... Każdy niech pomaga w sposób, na jaki go stać!

Wszelkie wpłaty dla naszej partji należy uskuteczniać na konto Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotnicz. P.K.O. 304.690.

NADESŁANE.

Jeszcze w sprawie kupiectwa.

Czy kupcy zagłębiowscy mogą mieć wyłącznie polskie towary?

W liście jednego z czytelników, umieszczonym w „Jednej Karcie" z dn. 8 b.m.. poruszono dość drażliwą sprawę dostaw, jakie uskuteczniają żydzi do polskich sklepów.

Zdawałoby się, że autor notatki ma zupełną rację mówiąc, że jest ciężką przewiną nabywanie towarów dostarczanych do sklepu polskiego przez żydów, jak i kupowanie bezpośrednio u żyda.

Tak jednak nie jest. Nim zdobędziemy się na słowo potępienia, skierowane pod adresem naszych kupców, radziłbym sprawę zbadać zbliska, a napewno całość ukaże nam się w innem oświetleniu.

Otóż *kupiec polski,* mający sklep spożywczy, skazany jest na to, że *towary* do swego sklepu *musi nabywać z hurtowni żydowskiej, ponieważ innej w danej miejscowości niema.* Z fabryką lub wytwórnią kontaktu nawiązać nie może, odgradza go bowiem mur pośredników żydów.

Zresztą fabrykantowi (bardzo często również żydowi), wygodniej jest mieć odbiorcę hurtowego, ponieważ upraszcza to jego rachunkowe manipulacje. Gdy jeszcze dodamy, że niektóre produkty spożywcze wytwarzane są tylko przez żydów — będziemy mieli obraz rozpaczy, z którą musi borykać się polski kupiec.

Dla przykładu przytoczę fakt, jaki miał miejsce w Dąbrowie Górn. Dostawcą drożdży do sklepów miejscowych i piekarń, był ostatnio Polak. Ku ogólnemu zadowoleniu naszego kupiectwa pracę swą wykonywał

Rabinacki Sąd przy czarnych świecach zakończył się śmiercią.

Śmiercią jednej ze stron zakończył się rzadki w sferach żydowskich ceremonjał t. zw. sądu przy czarnych świecach, który się odbył w tych dniach w Piotrkowie.

Josek Schieleman, właściciel realności miejskiej w Piotrkowie, wniósł skargę do sądu grodzkiego o eksmisję lokatora jego domu, właściciela sklepu z obuwiem, Joska Rytterbanda. Sąd grodzki przyznał Schielemanowi prawo eksmisji.

Ponieważ jednak obie strony należały do sfer żydowskich, uznających tradycję rytuału, przeto Rytterband zaproponował rozstrzygnięcie sprawy drogą rabinackiego sądu przy czarnych świecach. W czasie składania przysięgi Josek Schieleman runął z krzykiem przerażenia na ziemię i zmarł w przeciągu kilkunastu minut.

Sąd powyższy uważany jest wśród żydów piotrkowskich za „dopust boży". Na zebraniu senjorów żydów postanowiono Rytterbanda nie eksmitować, zgodnie z „wyrokiem bożym" uznać go za wiecznego lokatora posesji Schielemana.

on sumiennie, wypierając dostawców żydów. Drożdże te musiał jednak nabywać w fabryce żydowskiej. Z chwilą, gdy stał się groźnym konkurentem żydów, fabryka ta odmówiła mu sprzedaży. Wypadek ten miał miejsce w okresie przedświątecznym i kupiectwo polskie z konieczności musiało posłużyć się dostawcami żydami.

Dziś drożdży w Dąbrowie dostarczają aż cztery rodziny żydowskie i doskonale się z tego utrzymują. Takich przykładów możnaby przytoczyć więcej.

Walka z handlem żydowskim nie jest tak trudna, ale musimy do niej zorganizować całe polskie społeczeństwo i polskie kapitały. *Pierwszym krokiem do zrzucenia jarzma żydowskiego będzie założenie polskich hurtowni.*

Z uznaniem należy podkreślić doniosłą rolę ruchu narodowo-socjalistycznego, który w głębokiem zrozumieniu dolegliwości polskiego społeczeństwa nie waha się wskazać na źródła tego zła i wołać głosem wielkim o samoobronę przed zalewem żydostwa.

W zbożnej pracy—Szczęść Boże!

Zet.

KAŻDY

narodowy socjalista każdy nasz przyjaciel

obowiązany jest

1) nasze hasła wprowadzać w czyn

2) zjednać choćby jednego nowego zwolennika

3) prenumerować „Jedną Kartę".

PAMIĘTAJCIE,

że nikt nam nie podarował drukarni, jak niektórym pismom.

PAMIĘTAJCIE,

że nie mamy poparcia bogaczów żydowskich, — przeciwnie jesteśmy przez nich zażarcie zwalczani.

Kupiec polski musi konkurować z żydem ceną, gatunkiem i uczciwością. Podnoszenie cen przez kupca polskiego będzie na łamach „Jednej Karty" surowo karcone. Dotyczy to w szczególności artykułów pierwszej potrzeby, **kupowanych przez robotnika.**

KRONIKA

KALENDARZYK.

Czerwiec 15 Czwartek	Dziś: Boże Ciało Jutro: Jana

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Gościnne występy opery warszawskiej.

Zapowiedź występów opery warszawskiej w jej pełnym składzie z orkiestrą wywołała zrozumiałe zainteresowanie się naszej publiczności. Nic dziwnego, bo na afiszu mamy takie nazwiska jak panie: Lipowska, Karnowska, Karin, Lenczewska, ewent Platówna i Wermińska; — panowie: Dygas, Gołębiowski, Mosakowski, ulubieniec katowickiej publiczności p. Zenon Dolnicki, oraz wielu innych wybitnych artystów polskich W zapowiedzianem 10 dniowem stagjone, na wzór stagione włoskich, będzie miała publiczność sposobność ujrzenia codziennie innej opery. Bogaty repertuar wypełnią: „Halka", „Straszny dwór", „Faust", „Carmen", „Cyrulik Sewilski", „Rigoletto", „Żydówka", „Pajace", oraz dwie premjery „Poławiacze perel" i „Borys Godunow".

* * *

ŚRODA: o godz. 20-ej „Pani Prezesowa".
CZWARTEK: o g. 20-ej „Pani Prezesowa".
SOBOTA: o godz. 20-ej „Straszny Dwór" (1 występ opery warszawskiej).
NIEDZIELA: o godz. 20-ej „Faust".
PONIEDZIAŁEK: o godz. 20-ej „Carmen".

Kinoteatry:

KATOWICE.

CAPITOL: W szponach grzechu. 2. Bezbronne dziewczę
COLOSSEUM: Zakazana przygoda. 2. 100 metrów miłości.
UNION: Ostatnie dni Pompei.
DĘBINA: Dąb. Romeo i Julcia z Pogorzelską, Dymszą.

KRÓL. HUTA.

APOLLO: Madame Butterfly. 2. Nabieralski i Ska.
COLOSSEUM: Tajemnica zamku Parlock. 2. Komedja Mistrz pięści
ROXY: Najlepszy polski film: 10 procent dla mnie, Krukowski, Mańkowska. 2. Flip i Flap w niewoli małżeńskiej.

SOSNOWIEC.

ZAGŁĘBIE: Przygoda miłosna.
EDEN: Pośrednik miłości, z Keatonem.
MOMUS: Dziś nieczynne
APOLLO: „ „

DĄBROWA:

WANDA: Denny szaleje.
SEZAM: Czerwony krąg 2. Spętana miłość.

Pozostałe kina żydowskie.

Miłość powodem zabójstwa.

Zabójca skazany na półtora roku więzienia.

Dnia 13 b.m. przed Sądem Okręgowym w Król.-Hucie, odbyła się sprawa Jana Nowaka, mieszkańca Król.-Huty, ul. Hałupki 27, oskarżonego o zastrzelenie Józefa Smolarza.

Między zastrzelonym, a żoną Nowaka, istniał już od dłuższego czasu stosunek miłosny, na tle którego dochodziło często do ostrych sprzeczek. Po takich zajściach ś. p. S. odgrażał się oskarżonemu, że go zabije.

W wigilję krytycznego dnia S., który znany był policji jako awanturnik, wygrażał się oskarżonemu, wyznaczając dzień 9 grudnia do ostatecznego załatwienia porachunków. Nowak, widząc, iż zanosi się na krwawą awanturę, posłał po swego brata, który przybywszy do N., natknął się na podwórzu na awanturnika. Podczas ostrej wymiany zdań, brat N. trzykrotnie wystrzelił ze straszaka. S. rzucił się jak furja do mieszkania Nowaka, który w obronie własnej oddał do awanturnika kilka strzałów z browninga, kładąc go trupem na miejscu.

Oskarżony Nowak do winy się przyznał, podając, że strzelał w obronie własnej. Sąd uznając okoliczności łagodzące, skazał Nowaka na 1 i pół roku więzienia, zawieszając mu warunkowo karę na 2 lata.

Polskie „panie" i żydowskie firmy.

Kilka tygodni temu objeżdżał Śląsk i Zagłębie pewien domokrążca, z wyglądu Polak, i zachwalał jakieś nadzwyczajne płótno. Miała to być niezwykła okazja taniego kupna na raty. Towar miał być „wystawowy", który tylko przez przypadek nie dojechał na targi do Poznania.

Pobrawszy zadatek, podsuwał ten ajent jakąś umowę do podpisu. Okazało się, że właścicielem towaru jest firma... Holzman z Krakowa. Po bliższem zbadaniu żałosny nabywca przekonał się, że towar jest marny, nie posiada miary i t.d.

Jednem słowem — wielkie oszustwo. W ten sposób padło ofiarą kilkanaście osób. Ze wstydem trzeba stwierdzić, że dały się złapać w pułapkę żydowską znane osoby z tak zwanego towarzystwa.

Dopiero po niewczasie lament! Trzeba się udać o poradę do adwokata, przynajmniej tym razem już nie do żyda, a do naszego rodaka. Oczywiście przypomina się wtedy adwokatów narodowych socjalistów... Adwokat musi użyć wielu wysiłków, ażeby sprawę uratować. Przecież podpisu wymazać nie sposób. Zdaje się jednak, że amatorki „bardzo taniego" płótna wyjdą obronną ręką. Sprytny bowiem żydek wszystko przewidział,— nie przewidział tylko jednego, że w b. Kongresówce panuje inne prawo (dawne prawo francuskie).

Z tego wszystkiego nauka: 1) nie kupować u żydów, 2) nie kupować u domokrążców. W „Jednej Karcie" tyle jest ogłoszeń solidnych polskich kupców, że każdy łatwo znajdzie adres firmy, sprzedającej żądany towar.

Hallo, tu radjo!

Czwartek, 15-go czerwca 1933 r.

Katowice. 9,00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Komunikat meteorologiczny. 12,15 Poranek symfoniczny. 14. Muzyka. 14,20 Koncert sekstetu wokalnego. 14,45 Muzyka. 15,05 Pieśni w wykonaniu Stanisława Nowickiego (tenor). 16. Program dla dzieci. 16,30 Przeboje rewjowe w wykonaniu St. Gruszczyńskiego. 17. „Wrażenia z wycieczki na ptasie wyspy w Estonji". 17,15 Transmisja z Kosowa święta huculskiego. 18,25 Komunikaty harcerskie. 18,30 Feljeton sportowy. 19,40 „W rocznicę bitwy na Kosowem Polu". 20. Koncert popularny. 22,10 Muzyka taneczna. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,45—23,00 Muzyka taneczna.

KONCERTY ZAGRANICZNE.

Wrocław godz. 8,30, 12,00, 18,50, 21,00
Medjolan godz. 13,30, 17,10, 20,30.
Praga godz. 7,00, 11,00, 16,00, 19,15, 21,00.
Budapeszt godz. 15,30, 16,30, 20,00.

Od Wydawnictwa. Wczorajszy numer naszego pisma został skonfiskowany przez starostwo w Będzinie za artykuł

Wycieczki na Śląsku. Dnia 20 bm. przyjeżdża na Śląsk, bawiąca w Polsce wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich.

W nocy z 16 na 17 bm. przybywa do Katowic wycieczka lekarzy sekcji hygjeny Ligi Narodów. Goście zabawią na Śląsku 2 dni.

Solidarność braterska. W areszcie przy post. pol. w Rydułtowach zamknięci są bracia Paweł i Adolf Skowronkowie, przytrzymani jako podejrzanych o napad rabunkowy w dniu 1 b. m. na dom kolejarza Malcherczyka w Rydułtowych.

Dnia 11 bm. popoł. zjawili się na post. Maksymiljan i Ignacy Skowronkowie z Rydułtowych, domagając się zwolnienia z aresztu ich braci Pawła i Adolfa, przyczem urządzili na posterunku tak piekielną awanturę, że policja zmuszona była siłą wyrzucić awanturników na ulicę. Na awanturników sporządzono doniesienie karne.

Śmierć przemytnika. Do usiłujących przekroczyć nielegalnie granicę na odcinku Brzeziny Śląskie przemytników strażnicy dali szereg strzałów. Jeden z przemytników 18-letni Czerwiński z Grodźca, trafiony kulą w głowę, padł trupem na miejscu.

Zezwierzęcenie. Ubiegłej nocy jacyś niewykryci sprawcy wycięli blisko morgę żyta zielonego, będącego własnością Natana Weissa w Godziskach, pow. Biała. Sprawcy ścięte żyto podeptali i pozostawili na miejscu.

Śmierć podczas pracy. Rano w hucie „Baildon" zmarł nagle, na udar serca robotnik Rawel Nogielski z Dąbu.

Nieszczęśliwe wypadki przy pracy. Na kop. „Śląsk" w Chropaczowie spadł z drabiny z wysokości 40 mtr. robotnik Michał Zagłowek, doznając ciężkich obrażeń.

Przy spinaniu wózków węglowych na kopalni „Litandra" doznał zmiażdżenia ręki górnik Karol Materna.

W obu wypadkach ofiary zostały przewiezione do szpitala.

Staruszka spadła z II-go piętra. W Katowicach przy ul. Wodnej 13 spadła z II-go piętra 65-letnia Anna Krencowa. Wskutek upadku doznała złamania kręgosłupa i pęknięcia czaszki, ponosząc przez to śmierć na miejscu.

Egzaminy w gimnazjum. Ustny egzamin dojrzałości dla uczniów publicznych polskich i niemieckich oraz eksternów rozpocznie się w tut. Gimnazjum Państwowem w Katowicach w piątek, dn. 16 czerwca br. o godz. 8 rano.

Egzamin wstępny do kl. IV-tej i wyższych rozpocznie się 21 VI. br., do klasy I-szej zaś (dawna III-cia) 22 VI. br. o g. 8 rano.

Nabranie „na pierścionek". Do Józefa Rawana z Dzikowa, pow. Tarnobrzeg, emigranta z Francji, przystąpił na rynku w Katowicach, nieznany osobnik, ofiarując kupno „złotego" pierścionka „z brylantem".

Rawan, niedługo namyślając się, kupił pierścionek za 200 franków. Dopiero poźniej przekonał się, iż padł ofiarą sprytnego kanciarza, pierścionek bowiem przedstawiał wartość zaledwie półtora złotego.

Małoletnia podpalaczka. W tych dniach przytrzymano pod zarzutem podpalenia 16-letnią Marję Juraszczykównę, mieszkankę Rogożna. J. którą w dniu pożaru zwolniono z więzienia w Zorach, przytrzymana została na kradzieży garderoby w mieszkaniu Adamkowej Jadwigi w czasie pożaru stodoły. Do winy podpalenia nie przyznała się.

Kradną, co się da. Nieznani sprawcy włamali się ubiegłej nocy do składu M. Duńskiego, Katowice, ul. Sobieskiego 10, skąd zabrali kilka skrzyń masła, szmalcu, margaryny i sera, wartości 1.389 złotych.

Zebranie właścicieli domów i placów w Dąbrowie Górniczej, odbyło się w dniu 11 bm. w lokalu Związku. Przewodniczył p. inż. Antoni Nowicki, sekretarzował p. Stanisław Gonera.

Wysłuchano sprawozdania Zarządu z dotychczasowej działalności i wybrano p. Grzegorza Ziemniaka na delegata Związku do Kielc do p. wojewody w sprawie złożenia protestu przeciwko uchwaleniu przez radę miasta nowego podatku do państwowego podatku od nieruchomości.

Kradzieże.

W nocy, dnia 11 bm. niewykryci dotąd sprawcy skradli ze składu kolonjalnego Marji Rakoszerej w Chełmie Wielkim wszystkie towary, znajdujące się w sklepie, ogólnej wartości 1500 złotych.

W nocy z 13 na 14 bm., z komórki Ludwika Fijołka przy ul. Zagórskiej w Sosnowcu, skradziono rower wart. 100 zł.

Z mieszkania Jankla Szlezyngera przy ul. Narutowica 30 w Sosnowcu, skradziono kasetkę z wartością około 200 zł. gotówką i 2 wekslami „in blanko" po 1000 zł. i futro wart. 300 zł.

Zwłoki noworodka w stawie. W stawie należącym do Tow. Górn. Przem "Saturn" w Wojkowicach Kościelnych, znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej, które umieszczono w kostnicy.

Odpowiedzi redakcji.

P. Józef Mortan. — Chrobecz. Z nadesłanych nowelek narazie skorzystać nie możemy. Zatrzymujemy je w tece.

Złe wystawia o sobie świadectwo — kto omija placówki polskie i brata się w handlu z żydami!

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU KATOWICE — WARSZAWA.

30

Streszczenie.

Katowicki bankier, Müller, wiozący do Warszawy 1.200.000 zł. został zamordowany w pobiągu koło Pruszkowa Ciało jego wyrzucono na tor, a pieniądze zginęły w tajemiczy sposób. Śledztwem kieruje słynny detektyw Kulik. Do zbrodni przyznał się listownie głośny bandyta Marm.

Posądzenie pada na kolejarza Orskiego, którego śledzi insp. Rański z Kulikiem. W knajpie Kraska porwano Kulika i po walce ze zbrodniarzami wrzucono go do studni — lochu. Spotkały go tam nadzyczajne okropności, które o mało nie przyprawiły go o utratę zdrowych zmysłów. Uratowany cudem — Kulik opowiada przyjaciołom swe niezwykłe przeżycia.

Wezwani telegraficznie do Warszawy detektywi udali się do stolicy dla wyjaśnienia kradzieży w banku Plastrona.

Podejrzenie pada na właściciela banku. Kulik twierdzi, że Plastron jest niewinny, podczas gdy insp. Janczyk stara się tego daremnie dowieść.

Młody Plastron zaprasza Kulika do teatru a następnie na sutą kolację, podczas której Kulik poznaje Grysickiego, kolegę Plastrona.

Insp. Janczyk odwiedza Kulika, pragnąc wybadać detektywa.

Ale Janczyk był uparty, nie zwrócił, czy też udawał, że nie zwraca uwagi na wstrzemięźliwe zachowanie się Kulika. — Zaczął mówić o synu bankiera w sposób pochlebny, a następnie dał ujście swej opinji o jego ojcu, wracając raz jeszcze do sprawy pociągu Nr. 13. i kradzieży w banku.

— Bardzo wiele myślałem dzisiejszej nocy, rzekł.

— Ach! to tak, jak Zawilski, przerwał Kulik, tłumiąc ziewanie. Co do mnie, to świetnie spałem i od wczoraj nie pomyślałem ani razu o tych wszystkich rzeczach.

— To mnie dziwi, panie Kulik.

— Dlaczego?

— Znam przecie pana na tyle, by wiedzieć, że to nie jest prawdą.

— Jakto? Nie wierzy pan?

— Nie!

Kulik nie zaprzeczył ani jednem słowem, spojrzał tylkona zegarek, a potem położył na stole torbę podróżną i zwracając się do mnie — rzekł:

— Jest teraz kwadrans na ósmą. Wiesz, że wyjeżdżamy o w pół do dziewiątej, Czy jesteś gotowy?

Wykonałem ruch przytakujący, a Janczyk powiedział:

— Ach! przepraszam, może przeszkadzam?

— Wcale nie, kochany panie Janczyk. Jak pan widzi mamy czas, pociąg do Katowic odchodzi dopiero za godzinę.

— Pan opuszcza Warszawę na dobre? — zapytał nieśmiało agent zawodowy.

— Nie... nie... wrócę jeszcze, odparł Kulik.

— Niech mi pan daruje, sądziłem, że pan wycofuje się ze sprawy.

— Niezupełnie! Sądzę, że wrócę tu jeszcze w nocy.

Ach! to dobrze!

Ale gdy Kulik zapewnił go, że jedzie ze mną do Katowic jedynie w tym celu, by odpocząć i rozerwać się nieco, przybrał obrażoną postawę, przypuszczał bowiem, że detektyw albo nie interesuje się tą sprawą, albo drwi z niego. Oświadczył przeto:

— I ja nie chcę pleśnieć tutaj. To też nim ustalę w decydujący sposób związek między mordercą a Plastronem, przedsięwezmę środki ostrożności, by nie dopuścić do ucieczki tego ostatniego.

— Co pan chce uczynić? — zapytał żywo Kulik, z odcieniem niepokoju w głosie.

— Chcę uzyskać rozkaz aresztowania go.

— Będzie to bardzo niezręczny krok.

— Ależ...

— Czy ma pan dowody?

— Jeszcze nie, ale wnet będe je miał, jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tak poważne poszlaki, które zgromadziłem przeciw niemu, nie zamieniły się wkrótce w nieodparte dowody.

— Te poszlaki są mojem zdaniem dość lekkie i kruche.

— Ja uważam, że są dość poważne, by na nich oprzeć moje przekonanie.

— O! O! Pańskie przekonanie! Ależ ono jest tylko rezultatem pańskich wrażeń osobistych i nie opiera się na żadnej podstawie namacalnej.

— Bardzo pana przepraszam, panie Kulik — odpowiedział inspektor, ożywiając się, dowodzenie, z którego wyrosło moje przekonanie jest zupełnie ścisłe. Sposób, w jaki pierwsza kradzież i następny zamach zostały wykonane, nie dopuszcza logicznie biorąc, żadnej innej hypotezy. Te dwa fakty następujące po sobie, nie mogą być wytłomaczone w inny sposób, niż to panu wczoraj przedstawiłem. W obu wypadkach nie było śladu włamania: przestępca więc musiał rozporządzać kluczem kasy ogniotrwałej.

— To racja, zgodził się Kulik.

— A zatem dwie tylko osoby posiadały te klucze, odpalił Janczyk, uszczęśliwiony, że przekonał swego rozmówcę — przynajmniej przypuszczał, że go przekonał.

— Tak, wiem: Plastron i jego prokurent, rzekł Kulik, wykonują ruch nieokreślony, jak gdyby rozumowanie inspektora zaczynało mu przemawiać do przekonania.— W gruncie jednak pragnął tylko, by biedny Janczyk zagalopował się dalej.

— Wczoraj już wyłożyłem panu, że przestępcą może być tylko Plastron; to jasne, jak dwa razy dwa — cztery.

— Pańskie wnioski nie są pozbawione logiki — przeciwnie nawet...

— Szczęliwy jestem, podkreślił Janczyk, który pysznił się własnemi zasługami, że moje rozumowania nie wydają się panu bezsensowne.

— Naturalnie. W każdym jednak razie, mimo słuszności tego zdania sądzę, że należy postępować w tych okolicznościach bardzo ostrożnie. Prócz tego pozwolę sobie udzielić panu pewnej rady: Nie jest ona podyktowaną, proszę mi wierzyć zazdrością zawodową, lecz raczej hęcią oszczędzenia niewinnej może osobie, wielkiego cierpienia, a panu niemiłego rozrozczarowania. Zostaw Plastronowi wolność — wierz mi pan.

Uparty agent potrząnął głową, twierdząc, że jest pewny siebie. Wyrzucałby sobie nieskończenie, gdyby pozwolił wymknąć się zbrodniarzowi, który ukrywał się pod pozorami uczciwego człowieka.

— Chce pan zatem aresztować cały świat?

— Ja?... co pan chce przez to powiedzieć?

— Ach! panie inspektorze, ma pan krótką pamięć!... Czy pan już zapomniał, że przedwczoraj, pod wpływem gorliwości bardziej zresztą uzasadnionej niż w obecnym wypadku, bo rozporządzał pan przynajmniej jednym dowodem namacalnym i kilkoma poszlakami — przyczynił się pan do zaaresztowania pewnego bandyty?

Nie mogłem powstrzymać się od śmiechu, posłyszawszy tę aluzję do pomyłki popełnionej przez inspektora i władze lokalne, które chciały zaaresztować mego przyjaciela. Szybko jednak opanowałem się na widok zmieszanej miny inspektora, który był zapewne głęboko dotknięty.

Milczał on przez chwilę, a potem zdobywszy się na wymuszony uśmiech, zamyślił się głęboko. Jego wiara w siebie samego została zachwiana ciosem, jaki otrzymał przez tę wzmiankę.

Kulik był niewzruszony, ale widziałem po jego minie, że z trudem hamował swój uśmiech. Zapanowało długie milczenie.

Przerwał je Kulik, radząc inspektorowi, aby wobec pana Plastrona zastosował jaką inną taktykę i nie pozbawiał go wolności.

— Pomyłka w tym wypadku wywołałaby wielki skandal, a gdyby nawet czyn taki nie był pomyłką, to unicestwiłby wszelką możliwość uzyskania dowodów winy.

Janczyk uznał w końcu rozumowanie swego kolegi-amatora, który wskazał mu sposób postępowania, uniemożliwiający ucieczkę przestępcy, a nie wywołujący skandalu.

Plastron i jego syn zgodzą się z pewnością na propopozycję przebywania w domu i nie komunikowania się z nikim, o ile wytłomaczy się, im, że to jest konieczne dla postępów śledztwa. Ostatecznie Janczyk mółby umieścić w lokalu urzędowym, nie zdradzając nikomu prawdziwego powodu, dwóch agentów, którzy mieliby baczne oko na wszystko, póki nie uda się inspektorowi zebrac dostatecznych dowodów, wykluczających pomyłkę i zabezpieczających zawodową godność inspektora.

Janczyk uznał, że to świetna myśl i na nalegania Kulika przyrzekł mu, że tak przeprowadzi wszystko, iż nikt nie domyśli się prawdziwej przyczyny tego zarządzenia. Zdecydował się uprzedzić o mnie Plastrona i zapewnił sławnego detektywa, że będzie działał wedle jego rady, z taktem i ostrożnością, wskazaną w tym wypadku.

W pół godziny potem obaj z Kulikiem spacerowaliśmy po peronie, czekając na pociąg, mający nas zawieść w kierunku Katowic. Towarzysz mój palił, jak zawsze, papierosa z jasnego tytoniu. Był bardzo zadowolony i gawędził wesoło.

C. d. n.

Wydawca: MIECZYSŁAW LEŚNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.